

**MORALNOŚĆ, SZTUKA I RELIGIA.**

# Moralność, Sztuka i Religia

PODŁUG



**M. G U Y A U.**

NAPISAL

**ALFRED FOUILLÉE.**

Przełożył z francuskiego

*J. K. Potocki.*

—  Z portretem Guyau.  —



**WARSZAWA.**

Nakładem redakcyi „Głosu.”

1894.

Дозволено Цензурою.

*Варшава, 25 Января 1893 года.*

## WSTĘP.



Szkola ewolucyi, widząca wszędzie zmianę i przeobrażenia, z samej już przyrody rzeczy skłonną jest do obliczania przyszłego pochodu ludzkości podług drogi przebytej w czasie ubiegłym, oraz podług ruchu, unoszącego ją dzisiaj. W Anglii Spencer i jego nowi uczniowie: Stephen Leslie, Clifford, Barrat, Miss Simcox nie obawiali się wystąpić w imieniu nauki, jako prorocy przyszłości społeczeństw. W Niemczech, pomiędzy wieloma innymi filozofami, Wundt napisał niedawno etykę, w której rozmyślanie nad przeszłością społeczeństw i nad prawami rozwoju prowadzą drogą naturalną do wniosków o przyszłości. We Francyi doktryna ewolucyjna znalazła w czasach ostatnich jednego chyba tylko tłumacza, prawdziwie oryginalnego i wolnomysłnego, tak, że mógł on przedsięwziąć sprawę oparcia moralności na podstawach częściowo nowych, oraz odgadywania przeobrażeń tych oto dwóch wielkich idei kierowniczych: zobowiązanie, uświęcenie. Psycholog, a nadewszystko moralista, metafizyk niekiedy, artysta zawsze i poeta, Guyau podjął się samodzielnego uzupełnienia ewolucjonistycznej etyki Darwinów i Spencerów, której braki i granice wykazał niegdyś z rzadką przenikliwością. Dzięki jemu, a jest to jedna z zasług jego najmniejszych, filozofia francuska nie pozostanie już na uboczu w dziele ulepszenia

doktryny, której ani obecnego wpływu, ani doniosłości przyszłej odmówić niepodobna. Szereg prac o moralności, sztuce i religii, przerwanych zbyt wcześnie przez zgon pisarza—w trzydziestym trzecim roku życia—jest prawie jedynym, w którym można było, jak gdyby w skróceniu, pochwycić wysiłek naszego pokolenia, dążący do odbudowania podług nowych planów tego, co krytyka obalała z takim pośpiechem. Jak stało zagadnienie moralności i religii przed kilku laty? O ile posunął je Guyan ku rozwiązaniom lepszym? Oto są pytania, które się narzucają nam, gdy ze szczerością i swobodą, jakiej są godne, badać będziemy prace jednego z najszczerzych i najswobodniejszych umysłów naszego czasu. Zagadnienia, poruszane przezeń i rozjaśniane poniekąd, budzą iście powszechne zajęcie. „Zarówno w sobie samym, jak i w was—powiedział on—szukam myśli ludzkiej w jej najbardziej złożonych, najrozmaitszych i najbardziej szczerych objawach. Jeżeli badam siebie, to nietylko jako siebie samego, ile raczej — gdyż znajduję w sobie coś wspólnego ze wszystkimi ludźmi; jeżeli patrzę na moją bańkę mydlaną, to dlatego, aby odkryć w niej promień słońca.” Ten właśnie promień słoneczny, płynący z umysłowego środowiska naszej epoki, chcielibyśmy pochwycić i my również; jednocześnie spróbujemy też uwydatnić cienie, okrywające go jeszcze.

---